Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 188 **Kraków, czwartek 23 kwietnia 1908 r.** **Rok XVI.**

Listy z Rzymu.

Rzym, 21 Kwietnia.

(Odwiedziny ks. Bülowa.—Dwie pieczenie przy jednym ogniu.—Audjencja w Watykanie i jej fiasco.—Wątpliwy sukces wizyty.—Rewelacje „Corriere d' Italia".—Intrygi pruskie w Turcji. —Zamordowanie misjonarza włoskiego w Trypolisie.—Protektorat Prus nad misjami katolickiemi.—Z deszczu pod rynnę.—Zatarg pocztowy z Turcją.—Kręte drogi polityki pruskiej.—Posłuchanie hr. Gołuchowskiego.)

Po odniesionych „zwycięstwach" nad Polakami, ks. Bülow syt... wywłaszczenia, zjechał do wiecznego miasta po „nowe laury". Tu jednak nie poszło mu tak łatwo, jak w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim. Wizyta jego miała na celu upieczenie przy jednym ogniu dwóch pieczeni: załatania poszarpanego trójprzymierza i poczynienia skutecznych przedstawień w Watykanie co do sprawy polskiej. Wątpliwą jest jednak rzeczą, czy ks. Bülow będzie zupełnie zadowolony z swej misji. Było dużo ceremonji i objawów „serdeczności", ale na tem też się skończy.

Przedewszystkiem trzeba podkreślić fiasco wizyty ks. Bülowa w Watykanie. Była ona istotnie czemś nadzwyczajnem. Pierwszy to bowiem kanclerz rzeszy niemieckiej, który przestąpił progi Watykanu. Audjencja u Ojca św. odbyła się z całym ceremoniałem i trwała przeszło pół godziny. Ks. Bülow przybył w towarzystwie małżonki, powitany przez mistrza ceremonii monsignora Bisletiego, który przez długi szereg komnat zaprowadził gości do progu gabinetu-biblioteki Piusa X, gdzie na audjencję wszedł najpierw sam książe Bülow i rozmawiał z papieżem sam na sam w ciągu 35 minut. Potem dopiero przedstawił Piusowi X swą małżonkę.

Po skończonej audjencji u Ojca św., ks. Bülow udał się do sekretarza stanu kardynała Merry del Val, z którym konferował w cztery oczy prawie godzinę. Po tej wizycie kanclerz niemiecki odwiedził kardynała Rampollę, który jak wiadomo reprezentuje w kołach watykańskich kierunek najbardziej antiniemiecki i dla tego też przy ostatniem conclave minęła go tjara papieska.

Co mogło być przedmiotem tych długich konferencji ks. Bülowa w Watykanie? Trudno pomyśleć, żeby nie dotknięto tematów będących na dobie, a więc przedewszystkiem sprawy obsadzenia stolicy gnieźnieńsko - poznańskiej. Ze jednak pod tym względem misja ks. Bülowa zrobiła najzupełniejsze fiasco, świadczą najwyraźniej oświadczenia niemieckich kół urzędowych, iż spraw polskich wcale nie dotykano. Jest to niewątpliwie zręczne maskowanie chybionych zabiegów ks. Bülowa. Gdyby Watykan uległ presji kanclerza niemieckiego i zgodził się na obsadzenie stolicy biskupiej w Poznaniu przez Niemca, hakatyści święciliby hucznie nowy „tryumf". Tak uporczywe jednak zapewnienia, że mówiono o wszystkiem, tylko nie o następcy ś. p. arcybiskupa Stablewskiego świadczą, że ks. Bülow nie może się pochwalić zbyt „pomyślnym" wynikiem swej wizyty w Watykanie.

Narady ks. Bülowa z Tittonim, Giolitim i innymi przedstawicielami rządu włoskiego, choć niewątpliwie roztrzygnęły wiele bieżących spraw z polityki bałkańskiej — nie osiągnęły jednak głównego celu: wzmocnienia więzów trójprzymierza i wydobycia Włoch z pod wpływów Anglii. Zaszedł przytem fakt dość znamienny i dla ks. Bülowa nie bardzo przyjemny. W dniu jego audjencji w Watykanie „Corriere d' Italia" wystąpił z artykułem, p.t. „Nasi przyjaciele Niemcy", w którym demaskuje zakulisowe machinacje Niemiec w Turcji przeciw Włochom i nawet oświadcza wręcz, że niedawne zamordowanie w Tripolisie misjonarza włoskiego O. Justyna Pacini, nastąpiło z podszeptów niemieckich! Ciekawe istotnie oświetlenie działalności „sprzymierzonego" mocarstwa, które nota bene chce występować w roli protektora misji katolickich. Według bowiem zapewnień niektórych dzienników, celem wizyty ks. Bülowa w Watykanie miało być także objęcie przez Niemcy protektoratu nad misjami katolickiemi w Chinach. Misjami temi, jak wiadomo opiekowała się Francja, ale dzisiejsza republika Francuska zerwała wszelkie stosunki z Watykanem. Ks Bülow postanowił wyzyskać tę okoliczność i dla wzmocnienia niemieckich wpływów politycznych na Dalekim Wschodzie zaofiarował Watykanowi swoje usługi. Nie potrzeba dodawać, że w razie przyjęcia tej propozycji przez koła watykańskie, misje katolickie w Wschodniej Azji z deszczu dostałyby się pod rynnę...

Rewelacje „Corriere d' Italia" o intrygach niemieckich w Turcji i zamordowaniu misjonarza włoskiego w Tripolisie zeszły się z nowym zatargiem włosko-tureckim o poczty. Jak wiadomo, wszystkie mocarstwa mają w Tucji swe własne urzędy pocztowe, które obsługują także i miejscową ludność. Rząd turecki jednak niepozwolił Włochom na utworzenie kilku nowych urzędów pocztowych, a już istniejące kazał otoczyć kordonem wojska i tem samem odciął je zupełnie od wszelkiej styczności z ludnością. Rząd włoski uznał to za prowokację i postanowił energicznie przeciwko temu zaprotestować. Zmobilizował pospiesznie eskadrę, złożoną z 12 okrętów linjowych i 8 torpedowców z zamiarem wysłania jej na wody tureckie narazie dla... demonstracji. Naczelne dowództwo objął wiceadmirał Grenet, a komendę nad jednym z pancerników ks. Abruzzów. Do dalszych jednak komplikacji nie doszło, bo rząd turecki, wobec energicznej postawy Włoch ustąpił. Zatarg pocztowy należy więc uważać za załatwiony. Ciekawą tylko rzeczą, z czyich podszeptów Turcja zdecydowała się nagle na szykany, które dotknęły specjalnie rząd włoski. Czyżby i to należało do programu... podróży ks. Bülowa? Polityka niemiecka chadza, jak wiadomo, bardzo krętemi ścieżkami. Być może, iż ks. Bülow chciał trafić z Wiednia do Rzymu przez Konstantynopol...

Dodać należy, iż bawiący tu obecnie hr. Agenor Gołuchowski b., minister spraw zagr. miał blisko godzinne prywatne posłuchanie u Ojca św. Długość audjencji jest niezawodnie uderzająca jeżeli się zważy, że hr. Gołuchowski nie należy już do czynnej dyplomacji. — Również dwaj synowie hrabiego zostali przyjęci przez Papieża.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. hr. Andrzeja Potockiego zgromadziło całą kolonję polską, obecnie dość liczną. Celebrował X. Arcybiskup Weber, b. sufragan lwowski, który obecnie przebywa stale w Rzymie u OO. Zmartwychwstańców.

Tanie mieszkania dla urzędników.

Tow. urzędnicze budowy tanich domów mieszkalnych w Krakowie, wydało sprawozdanie za r. 1907, według którego — Towarzystwo ze względu na ciężkie położenie finansowe w tym roku ograniczyło się do wykończenia dwu piętrowych domów w Dębnikach, rozpoczętych w r. 1907 i do budowy jedynie dwóch dalszych domów parterowych w Podgórzu. Rok ten poświęcił zarząd Tow. natomiast na organizację wewnętrzną oraz na zaprowadzenie racjonalnej buchalterji. Zbadano też wewnętrzną organizację kilku zamiejscowych Stowarzyszeń budowlanych; zebranego materjału nie zdołano zużytkować w Tow. krakowskiem, gdyż urządzenia tamtych nie odpowiadały naszym stosunkom. Dalej poczynił zarząd starania o zakupno gruntów i uzyskanie pożyczki z ministerstwa kolejowego i skarbu, jak niemniej miejscowych instytucji finansowych.

Po zbadaniu całego szeregu zaofiarowanych Towarzystwu gruntów przyszedł zarząd do przekonania, że pewnymi tanimi a odpowiednimi gruntami są t. zw. grunta pofortyfikacyjne przez gminę m. Krakowa nabyte. Zarząd wniósł tedy ofertę na część tych gruntów, mianowicie na grunt przy ul. Karmelickiej, przy ul. Długiej i pod Salwatorem na Zwierzyńcu. Zakupno gruntów przy ul. Karmelickiej i ul. Długiej już w chwili obecnej z powodu braku planu regulacyjnego i parcelacyjnego—których to planów Magistrat m. Krakowa dotychczas jeszcze nie wykończył okazało się niemożliwem. Natomiast nie zachodziły żadne przeszkody w nabyciu gruntów pod św. Salwatorem. Zarząd tedy po przeprowadzeniu rokowań z gminą m. Krakowa grunta te nabył pod warunkami, których ważniejsze punkta podajemy:

Tow. nabywa dwie parcele o obszarze 4 morgów 1143 sążni, czyli 7543 sążni kwadr. Cena kupna ustalona na 4 k. za sążeń wynosi 30.172 k., która to kwota ma być przez Tow z góry uiszczoną. Nabywając owe grunta, Tow. przyjmuje na siebie następujące ciężary: grunt nabyty nie może być zabudowany sposobem zwartym, lecz mają tu być wzniesione wille parterowe, jednopiętrowe i dwupiętrowe, obejmujące najwyżej mieszkania dla dwóch rodzin. Budowa domów wyższych aniżeli na dwa piętra, jest wzbroniona. Tow. utworzyć ma na na bytych gruntach poszczególne parcele przeznaczone pod budowę, z których żadna nie może mieć więcej przestrzeni niż 400 sążni kwadr. Przestrzeń zabudowana pojedynczych parcel

budowlanych nie może przenosić 50 proc. całej parceli przy parcelach o powierzchni niżej 200 sążni kwadr., zaś przy parcelach o powierzchni od 200 do 400 sążni 35 proc. Towarzystwu wolno jednak będzie z parcel utworzyć się mających wedle tych norm, zabudować w całości tylko dwie takie parcele, celem postawienia na nich domu na pomieszczenie sklepu, kasyna, biblioteki i czytelni lub tym podobne cele Towarzystwa.

Wille powinny być wolno stojące, mogą być i po dwie łączone, lecz w takim razie mu szą przedstawiać na zewnątrz jednolitą architektoniczną całość. Towarzystwo jest obowiązane własnym kosztem na gruntach tych urządzić ulice, kanały, i chodniki podług planów zatwierdzonych przez gminę m. Krakowa i pod jej nadzorem. Co do sposobu zaprojektowania i wykonania, będzie oświadczenie Gminy miasta Krakowa rozstrzygającem. Również ma Towarzystwo zaopatrzyć w dwa chodniki drogę prowadzącą na Kopiec Kościuszki, a jednostronny chodnik zbudować przy drodze krajowej do Bielan na przestrzeni własnego gruntu. Od strony ulicy wolno będzie stawiać całe zagrodzenia z reguły tylko do wysokości 50 cm. pełne, ponad tem mają być przezroczyste i tak wykonane, aby okolicę zdobiły. — Mury i parkany graniczne, oddzielające sąsiednie grunta nie mogą przenosić dwóch metrów wysokości. Nie wolno na gruntach tych bez wyraźnego ze zwolenia gminy miasta Krakowa, które jest każdej chwili odwołalnem, urządzać zakładów przemysłowych. Każdy członek Towarzystwa może być właścicielem tylko jednej parceli. Członkowi Towarzystwa, który nabył od tegoż parcelę z kompleksu będącego przedmiotem tego kontraktu, nie wolno będzie sprzedać na bytej od Towarzystwa parceli osobom trzecim przez lat 10 licząc od dnia zawarcia przez niego kontraktu z Towarzystwem.

Jak długo gmina Zwierzyniec nie zostanie wcieloną do terytorjum miasta Krakowa, tak długo gmina m. Krakowa nie będzie obowiązaną do odebrania w posiadanie ulic, kanałów i chodników, jak również utrzymania ich w dobrym stanie, ani oświetlenia ich własnym kosztem. Gdyby jednak przyłączenie gminy Zwierzyniec do gminy miasta Krakowa nie nastąpiło do dnia 31 grudnia 1910 r., zezwala gmina miasta Krakowa, aby na zakupionych gruntach utworzyć się mające ulice odstąpione zostały przez kupujące Towarzystwo gminie Zwierzyniec.

Gmina m. Krakowa doprowadzi własnym kosztem na grunta kabel elektryczny i zainstaluje oświetlenie odpowiednią ilością lamp elektrycznych.

Jak widzimy warunki kupna gruntów pofortyfikacyjnych przez Tow. są nader uciążliwe — a przytem samo nabycie gruntu pofortyfikacyjnego na Zwierzyńcu w tak znacznej odległości od centrum miasta nie jest myślą szczęśliwą. Domy urzędnicze staną bowiem opodal kościoła św. Salwatora, na drodze do kopca Kościuszki, zatem oddalenie ich od Rynku wynosić będzie około 3 kilometry. Wprawdzie gmina Zwierzyniecka uprzystępniła dojście go tego miejsca przez nałożenie wygodnego chodnika betonowego, — w każdym jednak razie odbycie takiej drogi pieszo wymaga około pół godziny. Sytuacja zmieniłaby się, gdyby urzeczywistniono projekt przedłużenia linii tramwajowej od rogatki do klasztoru SS. Norbertanek, jak jednak wiadomo, sprawa budowy tej linii jest na razie nie do uskutecznienia, a nastąpi to dopiero z chwilą kupna sieci tramwajowej przez miasto.

Towarzystwo niezastanowiło się też snać należycie nad sprawą zabrukowania nabytego przez się gruntu. Uregulowanie bowiem tak znacznego gruntu i wybrukowanie ulic, pociągnie za sobą olbrzymi wydatek.

Nabywając grunta pod budowę domów urzędniczych, należało też zastanowić się czy nie byłoby korzystniej założyć ową kolonię urzędniczą w miejscu mniej oddalonym od miasta, a pod każdym względem zupełnie odpowiedniem na ten cel. Mamy tu na myśli pas gruntów pofortyfikacyjnych na przestrzeni od rogatki wolskiej do Parku krakowskiego wzdłuż wału kolei obwodowej. Sądzimy — nie bezpodstawnie, — że wybór tego właśnie miejsca byłby o wiele korzystniejszy.

Dziś jednak jest już za późno sprawę tę omawiać, albowiem Tow. poleciło już wygotować plany odnośne do parcelacji—i prawdopodobnie już w jesieni r. b. przystąpi do budowy domów.

Sprawa osiągnięcia pożyczki przez Towarzystwo znajduje się na najlepszej drodze.

Z kwoty 4,000.000 kor. wstawionej przez ministerstwo skarbu do budżetu na cele stowarzyszeń budowlanych, przypadnie pewna część Tow. krakowskiemu. Ministerstwo kolejowe zaś przyznało Tow. pożyczkę hipoteczną w kwocie 1.000,000 kor. Wreszcie Kasa Oszczędności m. Krakowa przyznała kredyt hipoteczny w wysokości 100.000 kor. na 4 i pół proc.

Upadek mieszczaństwa w dawnej Polsce.

III.

Reakcja, która się dokonała w Polsce w ciągu XVII w. wywarła nader ujemny wpływ na miasta. Od czasów Zygmunta III obyczaje ludności zaczęły nosić cechę przesadnej pobożności, która w rozmaity sposób dotknęła gospodarczych stron życia. Obdarowywano zakony ogromnemi majętnościami podczas gdy cały kraj ubożał. Majętne zakony stały się niejako dla szlachty niemajętnej a niechcącej pracować, zakładami ubezpieczenia od ubóstwa. Wolność od podatków, której używały wszelkie kongregacje duchowne, przyczyniała się do zubożenia miast. To też niektóre magistraty postanowiły, iż wszelkie zapisy i testamentowe legaty mają być nieważne, o ile były zrobione nie przed urzędnikiem (notarjuszem) miejskim.

Nadmierna a źle zastosowana w praktyce pobożność prowadziła lud całemi masami na pobożne pielgrzymki. W końcu XVII w. przysporzono też parę dziesiątków świąt kościelnych a magistraty, którym w innych kierunku zbywało na energii czynu, niesłychaną rozwijały czujność na punkcie kontroli święcenia kościelnych świąt, na wszelkie naruszania ostre wymierzając kary. Zatargi z innowiercami zaszkodziły również miastom.

W szwedzkich wojnach okazało się niestety, że innowiercy pod względem politycznym nie byli bez zarzutu. Dało to powód do ucisku. Uchwałą sejmową z lat 1658, 1659 i 1661 zupełnie wypędzono arjan i braci czeskich-mianowicie wielkopolskim miastom wielce się we znaki dały te uchwały. Nietolerancya zwróciła się i przeciw protestanckim Szkotom, jako kolwiek ci się już byli spolszczyli. Zarzucano im — prócz wyznania — że zubożają rynek

---

77) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

Na to Mina odezwała się z rozdzierającą rozpaczą:

— Ale będziesz cierpiał, będę cię widziała co dzień smutniejszego, bledszego, bardziej pochylonego ku ziemi,, jak gdybyś chciał się pogrzebać. I pozostaniesz głuchym na moje prośby, na wszelkie zachęty. Będzie to dalszy ciąg tej męczarni, którą znoszę od dwóch miesięcy, a która nareszcie pewnego dnia ukończy się tem, co dla mnie jest najstraszniejszem, co odrzucam wszelkiemi siłami mego umysłu, zakończy się twoją śmiercią! O! ty nie możesz wiedzieć, czem jest widok istoty ukochanej i cierpiącej, której nie można wyleczyć! To straszna męka matek, pochylonych nad kołyskami dzieci. Chciałoby się oddać krew, szpik nawet kości, ażeby ożywić wzmocnić tego, co dogorywa, — napróżno! Można tylko łamać ręce z rozpaczy, płakać, lecz zdaleka od niego, ażeby go nie przestraszyć, ażeby mu zostawić złudzenie, ażeby się nie domyślał, że nadchodzi ostatnia jego godzina. O! jeżeli mam patrzeć na przedłużającą się w dalszym ciągu tę męczarnię, która tak okropnie szarpie twem sercem w piersiach, która cię dusi i łamie, nie zniosę jej dłużej i błagam cię o łaskę.

Uśmiechnął się tkliwie, i zarazem smutnie.

— Niestety! Mino, rzekł, mogę ci przyrzec, że nie zabiję się, lecz nie mogę ci przyrzec, że cierpieć nie będę. Wstydzę się swej boleści, lecz nie umiałbym jej pokonać, lub wyrzucić z mego serca. To nad moje siły, jestem tylko igraszką jakiejś ręki potężnej i tajemniczej. Nie potrzebuję ci mówić, jak straszna jest moja nędza moralna, albowiem znasz ją zbyt dobrze. Jest ona głęboką i lękam się, czy nie jest nieuleczalną. Wszystko, co byłbym zdolny czynić odtąd, znosiłbym cierpliwie, bez skargi. Przed chwilą byłaś wspaniałomyślną, aż do szaleństwa, nietylko nie dbałaś o siebie, o swe uczucia, lecz myślałaś jeno o mnie i o mojem strapieniu. Wszystko odrzuciłaś, abym tylko mógł się połączyć z Lucyą. Wiesz jednak dobrze, że to jedyna rzecz, której nie mogę i nie chcę uczynić. Umrzeć? to rzecz prosta. Opuścić cię? to niemożebne.

— Dlaczego? Ponieważ nie jesteś wolnym, ponieważ uchybiłbyś obowiązkom względem mnie zaciągniętych? Muszą być jednak sposoby powrócenia ci wolności, zerwanie tych zobowiązań. Prawo nas złączyło, prawo rozłączy. Jest rozwód.

— Rozwód — podchwycił Armand. Czy to ty o nim mówisz, Mino ty, która jesteś pobożną kobietą, dobrą katoliczką?

— O! czem jest moja pobożność, gdy toczy walkę z moją miłością? Zechciej mnie zrozumieć. Doszłam do takiego stanu rozpaczy, widząc cię nieszczęśliwego, że nic mnie nie obchodzi, co nie dotyczy ciebie. Dla ciebie gotowa jestem poświęcić więcej, aniżeli moje wierzenia i przekonania. Rozłączę się z tobą, ty ztąd odejdziesz, ja pozostanę; ty będziesz miał prawo pojąć inną żonę, ja zaś żyć będę i dowiem się, że ją posiadasz, i pozostaną mi rozkoszne wspomnienia przeszłości i myśl okrutna, że nie wróci ona nigdy.

Potrząsnął głową i rzekł poważnie:

— Nie przyjmuję twej ofiary. Więzy, łączące nas są wieczne!

— To dlaczego Bóg nie sprawił, aby nasza miłość wiecznie trwała? O! Armandzie, zastanów się dobrze! Jestem w chwili uniesienia i mogę wszystko przyjąć! Weź mnie za słowo, nie wahaj się, śpiesz! Dotrzymam, gdy przyrzekłę. Może nie znajdziesz mnie już nigdy tak skłonną do takiego zrzeczenia się swoich najdroższych najświętszych praw. Armandzie! strzeż się! Nie dozwól mi długo myśleć!

Oszalała, załamywała ręce, błagając jednocześnie i drżąc na samą myśl, że mógłby się zgodzić. On jednak odzyskał zupełną przytomność umysłu i starał się zapomnieć o wszystkiem, a myśleć tylko o tej rozpaczy, która przewyższała tę, jakiej doświadczał:

— Nie, Mino, rzekł, ani teraz, ani nigdy nie przyjmę uczynionej mi przez ciebie ofiary. Czy sądzisz, że byłbym szczęśliwszy, zdala od ciebie, obok innej? Zmieniłbym tylko rodzaj boleści. Mam dla ciebie przywiązanie głębokie, nie wątp o tem. I odrzucam wolność, któraby cię tyle łez kosztowała. Rozwód może jest dobry dla tych, którzy się wcale nie kochają. Jest to rozstanie się dwojga obojętnych lub uwolnienie dwojga niewiernych. Lecz nie jest on bynajmniej dla takich, jak my, ludzi. Załatwia on tylko materyalne sprawy, pozostawia zaś uczucia nienaruszonemi. I dlatego nie możemy szukać w nim ucieczki ani pomocy.

Mina słuchała go przygnębiona. W zapale uniesienia, przez chwilę zdawała się widzieć niebo otwierające się, a w nim apoteozę swego męczeństwa. Podniosła oczy w górę, zapomniała o ziemi, zdawało się jej, że dusza jej ulatuje ku niebu, oczyszczona, uspokojona, ukojona przez promień miłosierdzia boskiego. Światło, które rozjaśniło jej noc, nagle zagasło i wszystko znów stało się ciemnem, wątpliwem, przerażającem. Znów znalazła się w tem samem położeniu, którego okropność tylko była zmniejszona przyrzeczeniem Armanda, że nie odbierze sobie życia. Lecz żyć miał dalej, równie zrozpaczony, smutny i cierpiący. I to, czego się obawiała, zostało tylko odłożone. Nie zabije się sam. Lecz umrze, ponieważ nie będzie miał chęci do życia, nie będzie miał sił do pokonania smutku, ponieważ był fatalnością losu przeznaczony na zagładę. Nastąpi to powoli zamiast odrazu, lecz nastąpi nieodwołalnie. Gdy Armand domawiał ostatnich słów, miała widzenie niejako tej strasznej przyszłości. Nie wybuchła już jednak, pochyliła tylko czoło, jakby słuchając wyroku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

krajowy, wprowadzając tylko obce wyroby do kraju. W niektórych miastach postanowiono nie udzielać już Szkotom wcale prawa obywatelstwa, w innych zaś dołączono do przysięgi obywatelskiej zastrzeżenie prawowierności katolickiej. Już Zygmunt III rozporządził, aby w Poznaniu nie udzielano prawa miejskiego żadnemu protestantowi.

Taki zwrot w wewnętrznej polityce państwa, rządzącego się dotychczas absolutną tolerancyą, spowodował, iż liczne rodziny zamożne kupieckie, inowiercze, poczęły przenosić się do Wrocławia lub do miast Prus Królewskich.

Jak odbiły się wszystkie te czynniki na ruchu kupieckim, osądzić można z tego, że w Poznaniu kontubernia kupiecka, która liczyła w XVI w. przeszło stu członków, zeszła za czasów Augusta II na niespełna 30.

Jedną z najgorszych chorób społecznych owych czasów był nadmierny rozwój żebractwa. Gdzie był klasztor, tam było też pole popisów dla tłumów żebraków. Gdzie miejsce pielgrzymek i odpustów, tam tłumy próżniaczej ludności korzystały z łatwowiernego miłosierdzia pobożnych.

Tłumy żebraków, wędrując po kraju, niewątpliwie zajmowały się kradzieżą, jako procederem pobocznym, przyczyniały się do rozprzestrzenienia chorób zaraźliwych, były kolporterami zabobonów i gusel.

Ręka w rękę z tymi tak ujemnymi objawami społecznymi szło i szerzenie się niemoralności. Życie rodzinne mieszczan uległo zupełnemu zepsuciu, które wystąpiło w swej najbardziej typowej postaci: szerzeniu się wszelkiego rodzaju zaraźliwych chorób, nierządu i zbrodni przeciwko kiełkującemu życiu. Większa część mniemanych czarownic XVII wieku zajmowała się stręczeniem dziewczyn i zakazanemi praktykami lekarskiemi, a z zeznań niektórych z nich przekonać się łatwo, jak rozległą miały praktykę we wszystkich sferach społeczeństwa.

Wiek XVII jest również epoką, w której jeden z licznych wrogów rodzaju ludzkiego — alkohol — podcinać począł u samych podstaw życie społeczne. A to zarówno w miastach, jak i we wsiach. Posiedzenia cechów stają się zgromadzeniemi pijackiemi, wkrada się zwyczaj nakładania kar za drobne przestępstwo — w postaci obowiązku postawienia "kufy". Żaden odpust, żaden jubileusz, żadne wybory miejskie, lub cechowe, żadne chrzciny nie mogły się obejść bez beczek piwa i gorzałki. Alkoholem witano nowego obywatela świata, gdy się narodził, alkoholem go żegnano, gdy się przeniósł do wieczności. W testamencie spotykamy stale znaczne sumy przeznaczane na stypę i obiady pogrzebne (wypominki, a g a p e.) Jak na takich uroczystościach się działo, wolno wnosić choćby z tego, że władza duchowna musiała księżom zabronić brania udziału w podobnych uroczystościach.

Tym obyczajom odpowiadało w zupełności znaczne pomnożenie gorzelń. W miasteczku Kobylinie, nie posiadającem w nowych czasach nawet dwóch tysięcy ludności, istniało w końcu XVII w — aż 15 gorzelń, a 14 mieszczan zajmowało się browarnictwem. Produkcya z reguły obliczona była li tylko na zaspokojenie potrzeb miejscowych, inne bowiem miasta w niemniejszych rozmiarach produkowały na swą potrzebę, a wsie zaopatrzone były przez gorzelnie dworskie. Inne gałęzie wytwórczości krajowej w fazie takiego ożywienia produkcyi gorzelniczej zupełnie podupadały.

W ten sposób zeszło mieszczaństwo polskie znowu na ten sam poziom, na jakim było niegdyś, za czasów, gdy rolnictwo było głównem źródłem zabezpieczenia bytu mieszczan. Handel i rzemiosła upadły, handel mianowicie całkowicie dostał się w ręce żydów.

Korespondencja.

Warszawa, 21 kwietnia.

(Nastrój pesymistyczny polskich posłów do Dumy.—Rząd i Duma pod znakiem reakcji i nacjonalizmu.—Nic z samorządu Król. Polskiego. —Misja Skałłona w Petersburgu.—Samorząd... stanu wojennego.—Rozwiązanie kapituły wileńskiej—„Najwyższa" sankcja... bezprawia).

Rozmawiałem z kilku posłami naszymi z Dumy, którzy na święta powrócili do kraju. Wszyscy nastrojeni są jak najbardziej pesymistycznie. Nie tylko sfery rządzące, ale i większość Dumy usposobiona wobec Polaków nie przychylnie, a nawet wrogo. Gdy dawniej mówiono o jakichś układach i kompromisach, dziś trzeba stwierdzić, że niema wprost z kim wchodzić w układy. Opozycja w Dumie zahukana i bez znaczenia, a wśród dominującego stronnictwa, Październikowców, panuje duch Anrepów. O jakichś ustępstwach niema mowy. Nawet sprawa samorządu Król. Polskiego, opracowywana już i w kancelarji jenerał-gubernatorskiej i w ministerjach, została ubitą. Sfery rządzące doszły do wniosku, że sprawa ta jest jeszcze... przedwczesna! Tak przynajmniej oświadczył pewien dygnitarz petersburski w rozmowie z jednym z naszych posłów.

Nie bez wpływu pozostał również kilkotygodniowy pobyt nad Newą Skałłona, który w tych dniach powrócił właśnie do Warszawy. Gdyby były nawet w sferach petersburskich jakieś wahania, to satrapa warszawski potrafił wytłomaczyć, że dla Król. Polskiego najlepszym jest samorząd,.. stanu wojennego. Przecież to tak miło rządzić nahajką, bez oglądania się na jakieś tam prawa i manifesty.

Zresztą i bez stanu wojennego rząd rosyjski potrafi unicestwić wszelkie obietnice i gwarancje ukazów carskich. Najlepszym tego dowodem pamiętny manifest tolerancyjny i nowe gwałty religijne na Litwie. Po wygnaniu ks. biskupa Roopa z Wilna, rząd rozwiązał obecnie kapitułę wileńską i odebrał jej beneficja. A gwałtu tego dopuścił się jedynie dlatego, że kapituła stała na gruncie najlegalniejszym, trzymała się ściśle nie tylko praw kanonicznych, ale praw rosyjskich. Te ostatnie bowiem wyraźnie określają istotę kapituły oraz jej prawa i obowiązki. Według § 62 Zbioru praw rosyjskich—»Kapituła katedralna stanowi zgodnie z prawami kanonicznemi Kościoła rzymsko-katolickiego, radę zwierzchnika djecezjalnego, pomaga mu w sprawach i odprawia z nim razem uroczyste nabożeństwo.«

Według art. 63 »Kapituła w razie śmierci zwierzchnika djecezjalnego albo zrzeczenia się przezeń godności, wybiera na podstawie przepisów kanonicznych w terminie przez nią określonym wikarjusza dla zarządu wakującą djecezją!«

Takie jest wyraźne brzmienie prawa, w myśl którego kapituła powinna wybrać administratora djecezji, do czasu mianowania nowego biskupa, tylko w dwóch wypadkach: 1) w razie śmierci biskupa, albo 2) w razie zrzeczenia się przez niego swojej godności. Tertium non datur, ani według rzymskiego kano-

Sprawozdanie komisji teatralnej o stanie teatru krakowskiego za czas od 1 lipca do końca 1907 r.

Weszło w zwyczaj, że przez czas dwumiesięczny w lecie, artyści poprzestając na połowie gaży, zażywają ciężko zapracowanego wypoczynku, a w miejsce nich, przychodzą w gościnę ze Lwowa artyści opery i operetki. Zyskuje na tem publiczność, bo ją bawi odmiana rozrywek, zyskuje i Dyrekcya, bo wypoczywając, nie ponosi względnie strat materyalnych.

Pojawienie się kompanii lwowskiej obudziło ruch w teatrze i zaciekawienie słuchaczy. W 74 widowiskach dano 15 oper, a 9 operetek. Kasa teatralna była często już przed wieczorem zamykana, a publiczność bawiła się. Czy to było popieraniem sztuki narodowej, to inna rzecz. Opera jak opera, choć nie koniecznie wzorowo wykonywana, zawsze wywołuje zadowolenie miłośników muzyki. Mniej pożądana artystycznie operetka. Zaraza ta dostaje się do nas z niemieckiego powietrza — i jest na dalszą metę szkodliwą, narkotykiem odurzającym, nalecialością zagraniczną. Operetka zajęła widowisk 35. Sama W e s o ł a w d ó w k a graną była 22 razy. Tego może za wiele. Więc odetchnęła narodowa sztuka, gdy operetka wróciła na swój własny grunt, właściwszy i podatniejszy do swojej właściwszej publiczności.

Oczyściła się atmosfera sceny, gdy p. Solski rozpoczął widowiska z dniem 24 sierpnia. Rozpoczął pięknie, bo kolejno wystawił: Złotą czaszkę, Kościuszko, Tamten, Dziady, Bolesław Śmiały, Kordyan, Wesele, Wyzwolenie. Powinszować mu można odwagi, że od razu zatarł wspomnienie dwóch ostatnich miesięcy i że zrozumiał duchowe pragnienie krakowskiej publiczności, która bądź co bądź, umie inaczej cenić wpływ poetyckiego słowa, i ojczystej patryotycznej mowy. Taka to już od czasu Pawlikowskiego i Kotarbińskiego sceniczna szkoła pragnień szlachetnych, do których nawykają słuchacze. Prawdziwie zaiste powiedziano, że do słuchania pięknej mowy trzeba się wdrożyć tak, jak człowiek wdraża się do lenistwa, ciem noty, barbarzyństwa i nędzy (Ign. Grabowski w Kur. Warsz. 1908 N. 19) Więc Dyrekcya teatru polskiego w szczególności, nie powinna naginać się do stosunków miejscowych i właściwości swej publiczności, której potrzebom teatr ma służyć, — lecz przeciwnie, publiczność musi się uczyć i kształcić za kierunkiem repertoaru teatralnego, stosować się do niego, bo inaczej rozpanoszyłaby się, W e s o ł a w d ó w k a, a zeszłyby na plan ostatni D z i a d y. Tego upadku świadectwo, daje publiczność w Poznaniu, zepsuta wyuzdaniem niemieczczyzny. Tam bowiem, gdy na uczczenie pamięci Wyspiańskiego dano Warszawiankę i Dziady, teatr raził pustkowiem, a gdy zaraz potem wystawiono M o k r ą p r z y g o d ę, wykupiono cały teatr.

Że zdanie komisji o energji p. Solskiego jest uzasadnione, stwierdza to doskonały znawca sceny Wład. Rabski, (Kur. Warsz. Nr. 28) który z okazji jednoczesnego wystawienia w dwóch teatrach komedji M i ł o ś ć czuwa, widząc grę aktorów krakowskich i warszawskich wyraża się; „Pod wrażeniem teatru krakowskiego miałem w duszy jakby zgrzyt, że tyle sił niepospolitych w teatrze naszym (Warszawskim) marnuje się, dla braku inteligentnego reżysera. Nie brak nam talentów, ale brak nam Solskiego, któryby skupił aktorów, pokierował nimi, wydobył z nich dźwięk właściwy, a ze sztuki duszę."

Dyrektor teatru jeżeli jest świadom zadania sceny, zadanie to dyktuje widzom, a widze go słuchają. Czasem buntują się, ale ostatecznie idą za jego wolą. Tu dla dobra sztuki jest publiczność, wodzona, ale nie zwodzona, przejmuje się z upływem czasu wyższem pragnieniem piękna i uszlachetnia. Biada scenie, gdy ta nagina się do zachceń publiki, bo nie jej zadaniem jest iść ślepo za widzem, ale widz winien iść ślepo za kierunkiem sztuki.

Takie zadanie spełnia w Warszawie M. Gawalewicz, a to zarówno w kształceniu repertoaru, jak co ważniejsza i w wyszukiwaniu sił artystycznych młodocianych, sił przyszłości.

Podobną zasługę ma w pewnym kierunku u nas p. Solski, uszlachetniając repertoar i dostosowując do niego gotowe już talenta. Dlatego to u niego machina teatralna. w zastosowaniu do niej jednych i tych samych kółek, idzie regularnie, jak w zegarku.

Że p. Solski nie nagina się do publiczności, lecz ją nagina ku sobie, to jest jego zasługą. Oczywiście nie może tego czynić bezwzględnie, lecz odstępuje od zasady wyjątkowo tylko na rzecz bieżącego rozwoju sztuki u nas i zagranicą, — a nie na rzecz tej publiczności, dla której tylko zaspokojenie zmysłów jest rozrywką.

Dowodem tego jest repertoar.

Przedstawił sztuk 49 w 144 widowiskach. Tyle widowisk wypadło w ciągu 130 dni, z powodu, że w święta i niedziele dawał po dwa,

nicznego prawa, ani według prawa rosyjskiego, które tu dbało o zgodę z prawem kanonicznem.

Tymczasem rząd rosyjski, po wygnaniu ks. biskupa Roopa, kazał kapitule wybrać administratora djecezji. Ta jednak nie mogła spełnić tego żądania, ponieważ biskup Roop nie zrzekł się swej godności i nie przestał być biskupem wileńskim, został tylko przemocą wygnany z djecezji. Rząd po bezskutecznych groźbach, którymi chciał skłonić kapitułę do pogwałcenia jasnych jak słońce praw kanonicznych i paragrafów rosyjskiej ustawy, chwycił się swego zwykłego środka: gwałtu.

Kapitułę rozwiązał, objął w posiadanie jej majątek, a kanonikom i prałatom, zamieszkałym w domu kapituły, zagroził usunięciem z mieszkań o ile nie wniosą natychmiast czynszu za lokal do władz gubernjalnych.

Djecezja wileńska pozostała zatem bez pasterza i bez kapituły, a jakie to sprawia zamieszanie w życiu religijnem kraju, nie potrzeba chyba dodawać.

I takie gwałty dzieją się po manifeście tolerancyjnym, a nie są bynajmniej „nadużyciem“ organów rządowych. Rozwiązanie kapituły nastąpiło na podstawie specjalnego rozkazu carskiego!

Nie prawo i ustawa, lecz bezprawie i gwałcenie ustaw otrzymują w Rosji „najwyższą“ sankcję. To jest właśnie najbardziej znamienna „osobliwość“ konstytucji rosyjskiej.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZESCIJAN!

Kraków dnia 23 kwietnia 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś we czwartek Wojciecha arcybiskupa męczennika i Jerzego; w piątek Fidelisa wyznawcy, Egberta i Bony.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 32; zachód przypada o godz. 6 min. 44; długość dnia godz. 14 min. 13

— NABOŻEŃSTWA. W kościele św. Marka (księży Emerytów) rozpoczyna się w sobotę 40 godzinne Nabożeństwo, ku czci św. Marka Ewangielisty, patrona kościoła.

W kościele św. Katarzyny (OO. Augustjanów) w niedzielę uroczystość Najświętszej Marji Panny „Dobrej Rady“ o godzinie 8 rano Wotywa w kaplicy PP. Augustjanek przed ołtarzem Najśw. Marji Panny „Dobrej Rady“ oraz Odpust bracki.

— ZA OBRAZĘ RELIGJI aresztowano wczoraj w Małym Rynku 40-letniego wyrobnika Michała Preisa. Będąc w stanie nietrzeźwym, bluźnił on przeciw Kościołowi.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. Dramat p. Ignacego Grabowskiego: „Król Stanisław August“ obejmuje w dziewięciu krótkich obrazacg streszczenie poetyckie pierwszych czterech lat panowania Poniatowskiego. Pierwsze dwa obrazy dają okres czasu poprzedzający elekcję. W następnym rozwoju tragedji zatrzymuje się na wszystkich najważniejszych momen.ach historycznych, jak: sejm Czaplica, Konfederacja radomska, Wywiezienie biskupa Sołtyka, złożenie pieczęci kanclerskiej przez Jędrzeja Zamojskiego i wiele innych. Bohaterami sztuki, obok samego króla, są: trzej Czartoryscy (kanclerz, wojewoda ruski i jenerał ziem podolskich), Radziwiłł „panie kochanku“ Podoski. ks. Młodziejowski, Rzewuscy, biskup Sołtyk, Repnin i bezimienny tłum szlachecki w scenach gromadnych sztuki.

Trzynaste przedstawienie „Cara samozwańca“ we wtorek wypełniło teatr do ostatniego miejsca. Następne przedstawienie w piątek. W próbach: „Godiwa“ dramat w 3 aktach Leopolda Staffa.

— ZAMACH DYNAMITOWY w KOŚCIELCU. Wczoraj rano, przy otwarciu drzwi na werandzie domu p. Nowakowskiego pełnomocnika dobr hr. Antoniego Wodzickiego, nastąpił silny wybuch dynamitowy, króry wyrwał całe drzwi i część muru. Z ludzi nikt uszkodzenia nie poniósł. Żandarmerja miejscowa rozpoczęła energiczne śledztwo celem wykrycia sprawcy.

— ZMIANA OBRZĄDKU. Dzienniki lwowskie donoszą, że w ostatnich czasach wiele osób obrządku grecko-katolickiego przeszła na obrządek ormiański. Napływają nadto ciągle zgłoszenia do magistratu lwowskiego i starostw prowincjonalnych. W ten sposób dość niespodziany, ma się wyrazić protest przeciw zamordowaniu hr. Potockiego.

— Ks. ARCYBISKUP TEODOROWICZ z powodu ważnej i nagłej przeszkody, nie może przyjechać w tej chwili na zapowiedziane konferencje w kościele OO. Zmartwychstańców i zmuszony jest odłożyć je na później.

— Ks. BISKUP BANDURSKI wygłosi we Lwowie w najbliższą niedzielę odczyt na temat: „Czem Wyspiański dla Polski?“ Odczyt ten urządza Tow. wzajemnej pomocy literatów i artystów polskich. Tak temat jak i osoba prelegenta, wielkiego kapłana-patrjoty wzbudza we Lwowie wielkie zainteresowanie. Odczyt odbędzie się w sali ratuszowej.

— KONKURS na STYPENDJA z FUNDACJI imien. AD. MICKIEWICZA. Wydział Tow. nauczycieli szkół wyższych ogłasza konkurs na 10 jednorazowych stypendjów po 100 kor. z fundacji im. Ad. Mickiewicza dla wdów i sierot po nauczycielach szkół wyższych, którzy byli członkami Towarzystwa.

Podania o te stypendja należy wnosić do Wydziału Tow. (Lwów ul. Małeckiego l. 5) za pośrednictwem Wydziałów Kół miejsc. najdalej do 15 czerw. rb.

— STARORUSINI o ZAMORDOWANIU NAMIESTNIKA. W Żydaczowie odbyło się zebranie wyborców, na którem poseł staroruski Kornel Senyk mówił o zamordowaniu naczelnika kraju: napiętnował w słowach dosadnych tę, niczem nieuzasadnioną, ohydną zbrodnię i wyraził w imieniu własnem i ludzi, wraz z nim myślących, oburzenie wobec faktu, jaki po raz pierwszy wydarzył się w dziejach Austryi i dał wyraz głębokiego współczucia z wdową po śp. hr. Potockim. Słów tych ks Senyka wysłuchali obecni stojąc i w czasie przemowy jego dawali wyraz żalowi swemu i oburzeniu.

Zgromadzenie uchwaliło wysłać kondolencyjny telegram do hr. Andrzejowej Potockiej.

— Z TOWARZYSTWA „O WŁASNYCH SIŁACH“. Wystawa kart korespondencyjnych, znajdująca się w lokalu „Wystawy Budowlanej“ przy ul. Straszewskiego l. 28 otwarta jeszcze do końca kwietnia. Dla umożliwienia zwiedzania wystawy młodzieży, wstęp zniżony został dla wszystkich do 10 halerzy.

— SPRAWA SICZYŃSKIEGO. Onegdaj przesłuhano komisarza namiestnictwa Skrzyńskiego i dozorcę Strzelnicy, niejakiego Teodora, który miał stwierdzić, czy Siczyński wraz z aresztowanym i wypuszczonym na wolność Cegielńskim ćwiczyli się w strzelaniu z browningów. Dozorca zeznał, że nie przypomina sobie tego.

Następnie przesłuchano Procaka, redaktora i urzędnika Towarzystwa im. Kaazkowskiego. Po zamachu wysłał on syna po wiadomości; ten wróciwszy, przyniósł ojcu kartkę z czarną obwódką, z trupią główką. Na kartce były słowa rosyjskiej pieśni rewolucyjnej. Kartka ta jest w rękach sędziego śledczego.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO
w KRAKOWIE.

Czwartek: „Wyzwolenie“ dram. w 3 akt. (występ M. Tarasiewicza).

Piątek: „Car samozwaniec“.

Sobota: Król Stanisław August w 9-iu obrazach (występ M. Tarasiewicza).

Niedziela: O godz. 3-ej „Mąż męczennik“ krot. w 3 akt. (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 „Król Stanisław August“.

— ŻYD SWIĘTOKRADCA. Wczoraj donieśliśmy o znieważeniu Hostji, przez wiedeńskiego żyda prof. dra Feilbogena, podczas udzielania Komunji św. przez Papieża w kaplicy Sykstyńskiej w Watykanie. Zaraz po wypadku, poseł austro-węgierski przy Watykanie hr. Szeczen, wyraził kardynałowi Merry del Val najżywsze oburzenie, z powodu zaszłego świętokradztwa. Również bar. Aerenthal wyraził telegraficznie ubolewanie i oburzenie z tego powodu. Pośrednio winę całego wypadku ponosi austro-węgierskie ministerstwo spraw zagranicznych, które za wpływem pewnych osób, poleciło owego żyda posłowi hr. Szeczen dla wyrobienia mu wstępu na Mszę ś. papieską. Żyd wykorzystał tę sposobność dla wykonania prowokacyjnego świętokradztwa. Nie jest to zresztą wypadek odosobniony. Przed kilku tygodniami w Wiedniu miała miejsce podobna profanacja rzeczy świętych.

Zarząd kaplicy Sykstyńskiej polecił w najkrótszym czasie urządzić nabożeństwo ekspijacyjne.

Dr. Feilbogen tłumaczy się w „N. Fr. Presse“, że nie on ale siostra jego żony hostję zgubiła (!) On sam hostję przyjął, podobnie jak i jego żona. Tłumaczy on przyjęcie komunii wzruszeniem (!) i uszanowaniem (!) wobec papieża. Pisze on, że ukazanie się Ojca św. wywarło na nim wrażenie tak wielkie, że przystąpił do komunii. Całe to tłomaczenie jest tak niesłychanie perfidne i niedołężne, że tylko potwierdza poprzednie doniesienia. Całe zajście miało bowiem dziesiątki świadków, którzy stwierdzili, że żyd ten hostję wypluł.

Cała ohyda i nikczemność owego żyda przebija się jaskrawo w tem całem zdarzeniu.

— TEATR KRAKOWSKI w WARSZAWIE. W „Warsz. Dziennika“ czytamy: Do Warszawy przybył dyrektor teatru krakowskiego p. Solski, który zaproponował dyrekcyi teatrów, aby mu oddała na 6 tygodni teatr Wielki, w celu dawania w nim przedstawień ze swą trupą dramatyczną. Ponieważ mogłoby to wytworzyć nadzwyczaj niewygodną konkurencyę dla warszawskiego teatru Rozmaitości, zarząd teatrów odmówił p. Solskiemu. P. Solski może naturalnie wynająć teatr prywatny (o ile go znajdzie) lecz wtedy konkurencya dla teatru Rozmaitości będzie mniej szkodliwą, a przytem jedna szósta część dochodu, jaką p. Solski musiałby płacić teatrom rządowym, wynagrodziłaby straty, poniesiono przez występy jego trupy.

a raz, trzy przedstawienia. Takiego nadmiernego zużytkowania pracy aktorskiej nie było przykładu za poprzednich dyrekcyj. Wywołało ono to złe, że nieraz szły widowiska pańszczyzniane, bez dołożenia pracy aktorskiej, rzemieślniczo, bo nie starczyło czasu na pamięciowe powtórzenie rzeczy już granej.

Oryginalnych utworów było danych 20 (razy 103), tłumaczonych 19. (razy 62). Ta liczba wypada większa od liczby przedstawień, bo grywano po kilka sztuk mniejszych naraz. Pierwszy raz grano oryginalnych 11 w 63 widowiskach, a tłumaczeń 10 w 47 widowiskach, gdzie zalicza się i Cyd mający 9 przedstawień.

Mianowicie oryginalne były: Cenzor Moralności, (6 razy), Ciocia Baruch (5 razy). Ich czworo (6 razy). Królewicz Jaszczur (5 razy) Lita et comp (6 razy) Mściciel (4 razy), Noc listopada (3 razy) Opieka wojskowa (4 razy) Piastowie (4 razy) Szkoła (17 razy). Wojna domowa (3 razy)

Tłumaczenia: Cyd (9 razy) Edukacya Księcia (7 razy) Epidemia (5 razy) Instynkt (2 razy) Mąż idealny (3 razy) Na odwrót (2 razy) Narzeczona w depozycie (6 razy) Mirandolina (5 razy) Przemysł Pani Warren (6 razy) W przystani (3 razy).

Nowy repertoar był zatem poważny, nie rażący swywolą, a co najważniejsza uprawiający zagon ojczysty przedewszystkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— UPAŃSTWOWIENIE WIEDEŃSKIEGO KONSERWATORYUM. Jak donoszą z Wiednia, tamtejsze konserwatoryum od dnia 1 stycznia 1909 objęte będzie przez państwo. Upaństwowieni będą także wszyscy nauczyciele przy odpowiedniem podwyższeniu ich dodatków aktywalnych i pensyi.

— ZAGINIENI TURYŚCI. Z Wiednia donoszą. Czterech Wiedeńczyków, którzy w niedzielę wielkanocną wybrali się na wycieczkę w góry, dotąd nie powróciło. Obawiają się, że padli ofiarą nieszczęśliwego wypadku i zginęli.

— ZJAZD NAUCZYCIELI GŁUCHONIEMYCH. Z Wiednia donoszą: trzeci ogólny austryacki zjazd nauczycieli głóchoniemych został wczoraj zamknięty.

— SKAZANIE posła TRYLOWSKIEGO. Znany hajdamacki pos. Trylowski został w zeszłym roku przez sąd w Kołomyi za podżeganie skazany na 6 miesięcy aresztu. — Najwyższy trybunał w Wiedniu, wskutek rekursu, zniżył mu karę na 6 tygodni, a nadto skazał go na nieznaczną grzywnę. Wyrok był prawomocny.

Podobno minister spraw. Klein, aby umożliwić rewizję tego wyroku, polecić miał prokuratorji państwa, aby z powodu widocznie »stronniczego wyroku« wytoczyła proces sędziom wyrokującym.

Wiadomość ta podana przez dzienniki lwowskie wydaje się wprost nieprawdopodobną. Byłby to niesłychany wypadek w naszem sądownictwie.

— KONKURS DRAMATYCZNY WYDZIAŁU KRAJOWEGO przyniósł 50 prac scenicznych. Fundusz konkurssowy wynosił 2000 kor, prócz tego wyznaczył Wydział 500 koron za utwór sceniczny, który komisja uzna za odpowiedni dla włościańskich teatrów amatorskich.

Do komisyi konkursowej powołał Wydział krajowy pp. dra Karola Estreichera, Ludwika Hellera, Adama Krechowieckiego, dra Antoniego Małeckiego, dra Ludomiła Germana, Tadeusza Pawlikowskiego, Ludwika Sosnowskiego Solskiego i dra Józefa Wereszczyńsskiego.

Nadesłane na konkurs utwory zostały rozdzielone między członków komisyi do czytania. Plenarne posiedzenie zwołane zostanie dopiero wówczas, gdy wszyscy członkowie ukończą swą prace. Na tem posiedzeniu komisyi, która zwołana zostanie w ciągu maja, nastąpi wspólne czytanie sztuk, do tego poleconych, i rozstrzygnięcie do nagród.

— WIECZÓR KU CZCI SŁOWACKIEGO urządzony w Wadowicach dnia 5 kwietnia br. na dochód sprowadzenia zwłok Poety przyniósł czystego dochodu 83 korony 67 hal., którą to kwotę przesłał komitet urządzający Akademickiemu Komitetowi dla sprowadzenia zwłok Poety w Krakowie.

Urządzona w dniach 3 do 12 kwietnia br. Wystawa 41. ze zbiorów F Jasieńskiego przyniosła czystego dochodu 431 koron 60 hal, którą p F Jasieński wręczył podpisanemu Komitetowi z wyraźnem przeznaczeniem na złożenie zwłok Poety na Wawelu.

Za tak wydatne poparcie składa komitet akademicki p. Feliksowi Jasieńskiemu, Wydziałowi Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w Krakowie za bezinteresowne odstąpienie sali, jak również inicyatorom wieczoru Wadowickiego pp. dyr. Zacharskiemu i dr Bukowskiemu serdeczne podziękowanie.

— POGRÓŻKI RUSINÓW. W ubiegłym tygodniu otrzymał starosta nadwórniański dwa listy z zagrożeniem wykonania na nim wyroku śmierci, jeżeliby do trzech dni nie zaprowadził we wszystkich gminach powiatu nadwórniańskiego ruskiego języka urzędowego. Jeden z tych listów nosił stempel pocztowy „Kołomyja“.

— POŻAR SZYBU NAFTOWEGO. Z Borysławia piszą: Onegdaj wieczorem padł tutaj piorun, od którego zajął się szyb »Dziunia«, należący do firmy „Dr. Landes i sp.“ i spłonął. Czy są ofiary w ludziach, do nocy jeszcze nie było wiadomo, zwłaszcza, że pożar trwa dalej, zagrażając poważnem niebezpieczeństwem sąsiednim kopalniom, zwłaszcza »Wilnu« i »Sumatrze«. Czy w spalonym szybie »Dziunia« roboty zostaną na nowo podjęte, niewiadomo. Jak w południe donoszą, od południa zajęły się od pożaru zbiorniki kopalń sąsiednich »Wilna i „Sumatry“ i te płoną. Niebezpieczeństwo jest jeszcze znaczne, mogą się bowiem zająć wieże szybów tych, oddalone o parę metrów od zbiorników.

— SYLWETKI LITERACKIE! Od jakiegoś czasu pojawiają się w „Krajn“ petersburskim wierszowane sylwetki literackie, pisane przez jakiegoś poetę, a mające na celu szykanować literatów i publicystów krakowskich. Dotąd jednak autor tych sylwetek nie wymieniał nazwisk szykanowanych osób, lecz tylko opisywał je w sposób mniej lub więcej przejrzysty dla osób blisko z nimi żyjących. Natomiast w ostatnim numerze poszedł o krok dalej i wymienił nazwisko sympatycznego poety p. Lucyana Rydla, poety wielkiego talentu. Tymczasem satyryk uderzył właśnie w jego twórczość poetyczną i taką kreśli jego sylwetkę:

Zaszło słońce i księżyca
Ukazała się twarz blada,
Zgasły światła, śpi ulica,
Rydel—gada—gada—gada...

Przez noc całą (w to mi wierzcie)
Jest on zdolny mącić ciszę,
A gdy słuchacz uśnie wreszcie.
Rydel—pisze—pisze—pisze...

Bez pośpiechu, zwolna, zwolna
Rzeźbi zdania, zgrabne słowa,
Bo to bestja bardzo zdolna —
Tęga głowa! tęga głowa!

Opisuje żal swój, bóle,
Swe radości, a tak śpiewnie,
Tak uroczo, barwnie, czule,
Że aż człowiek nieraz... ziewnie.

W chrześcjańskiej naszej erze
Morfeusz się nie uskrzydla,
To też ja najmocniej wierzę,
Ze dziś wcielił się on — w Rydla.

Złośliwość to niezawodnie zbytnia, i niesumienna ocena działalności poetyckiej bardzo już zasłużonej dla literatury ojczystej.

— SPADEK TEMPERATURY, który się nam dał odczuć dotkliwie, pochodzi z zachodu i północy, zwłaszcza z Francji i Niemiec. Na oceanie Atlantyckim i na morzu północnem szalały śniegowe burze, które spadły następnie na kontynent. Z Paryża i Berlina donoszą jednocześnie o wielkich opadach śniegowych, a w Berlinie temperatura spadła poniżej zera. — Również w Alpach spadły wielkie masy śniegu. — Z nami burza obeszła się stosunkowo względnie, nie mamy przynajmniej śniegu ani mrozu, ale chłód jest przejmujący i działa bardzo szkodliwie na roślinność budzącą się ze snu zimowego.

— ZNOWU PROCES HARDENA. W jednym z dzienników monachijskich, zarzucono Hardenowi, że wziął od br. Eulenburga olbrzymią łapówkę za to, aby milczał o sprawkach księcia. Harden wytoczył redaktorowi Staedelemu proces o obrazę honoru. Rozprawa odbyła się w Monachium. Dwaj świadkowie Riedl i Ernst wieśniacy z nad jeziora sternbergskiego gdzie Eulenburg często przebywał, zeznali zupełnie stanowczo, że książę nakłonił ich do czynów wysoce niemoralnych i kolidujących się z kodeksem karnym. Tymczasem Eulenburg zeznał pod przysięgą w procesie Bülowa przeciwko Brandowi, że nigdy podobnych czynów nie popełnił.

Pokazuje się zatem teraz, że Eulenburg poprostu krzywoprzysiągł. Wogóle proces monachijski rzuca nowe jaskrawe światło na etykę i życie wpływowych kół berlińskich, z kanclerzem na czele. Harden oświadczył nadto, że posiada jeszcze inne dowody przeciwko Eulenburgowi, z którymi wystąpi w swoim czasie.

— WIELKIM RABINEM FRANCUSKIM został świeżo Alfred Levy, dotychczasowy w. rabin Lyonu. Tytuł „grand rabin“ przysługuje wszystkim starszym rabinom, którzy też noszą odznaki legji honorowej (!) i szeroko skrzydłe kapelusze, podobnie, jak wojskowi biskupi polni Levy jest kaznodzieją żydowskim na całą Francję. Zasiada on w synagodze przy Rue de la Victoire na miejscu słynnego Kahna po lewej stronie jego arcyrabinowskiego stolca zajmuje miejsce w. rabin Paryża, po prawej stoi arka przymierza. Siedzenia rabinów podobne są zupełnie do tronów biskupich i wogóle wewnętrzne urządzenia Synagog we Francyi przypominają bardzo wnętrza świątyń katolickich. Mianowicie organy są umieszczone tak samo jak w kościołach nad wejściem do przedsionku, a kobiety, wbrew dotychczasowej tradycyi, zajmują miejsca także na dole w nawie pospołu z mężczyznami. Alfred Levy ma być bardzo podobny do — Gladstona. Takie interesujące szczegóły podają dzienniki francuskie, z których prawie wszystkie są na usługach żydów.

— W POGONI ZA SŁAWĄ. Znany podróżnik Wellman wybiera się w podróż do bieguna północnego. Wellmann przedsiębrał już kilka takich wypraw bezskutecznych. Obecna, zapowiedziana na r. 1909 odbędzie się balonem. Smiałemu aeronaucie towarzyszyć będzie stały spólnik wszystkich jego wypraw Banniman. Inni zrzekli się pięknych nadziei. Wellman jest przekonany że wreszcie odkryje biegun północny.

— UCIECZKA Z SYBERYI. W Szwajwarji wygłasza teraz odczyty o swoich przygodach w Rosyi i Syberyi p. Guerie, nauczyciel języków w jednym z gimnazjów kantonu Vaadt. Przygody te są istotnie niezwykłe i wykazują, że nawet obcy poddani w Rosji nie są zupełnie bezpieczni od czujnego oka i „opieki“ rosyjskich władz i że wydostanie się z pod tej opieki sprawia niemałe trudności.

G. dwa lata temu wezwany był do Żytomierza na posadę nauczyciela. Tam zabrał z miejscowymi kołami znajomości, które władzom wydały się podejrzane i niebezpieczne, to też pewnego pięknego wieczoru znalazł się zupełnie niespodzianie dla siebie, w szarych murach miejscowego więzienia. Proces rozpoczął się aż po 8 miesiącach siedzenia w więzieniu bez śledztwa i sądu i zakończył się skazaniem G na zesłanie na Syberię. Zasądzonego przewieziono najpierw do Kijowa; tam widział on stawianie nowych szubienic i dowiedział się, że 9 z jego towarzyszów podróży mają być nazajutrz powieszeni. Z Kijowa przewieziono skazańców przez Kursk do Tuły, gdzie wszystkich, nie wyłączając kobiet, zakuto w kajdany. Więzienie tulskie pozostało G w pamięci, jako najbardziej obfitujące w robactwa, ze wszystkich chociaż bardzo „robaczywych“ więzień Rossji. Stamtąd po paru dniach wyruszono w dalszą podróż.

Traktowanie więźniów przez konwój do Tuły było jakie takie, ale w Tule naznaczony został nowy oficer komenderujący, kóry obchodził się ze skazańcami nadzwyczaj brutalnie i okrutnie, za najlżejszy protest kazał sołdatom wiązać skazańców, rzucać ich na ziemię i kopać nogami. W takich warunkach zajechał G. wraz z całą „partją“ do Krasnojarska, gdzie siedli na parostatek; w Jenisejsku przesadzono ich do dużego czółna, którym popłynęli w górę rzeki Angary. Po dziewięciu dniach podróży czołnem, więźniowie wysiedli na ląd, albowiem dalej mian ich pędzić piechotą przez dziewiczą puszczę „tajgę“. Tutaj G. postanowił uciec i porozumiał się o tem z dwoma innymi więźniami. Wszyscy więźniowie

źniowie wiedzieli o zamierzonej ucieczce, ale nie było nawet mowy o tem, aby ktoś zdradził; poczucie bowiem solidarności u katorżan jest ogromne. Owszem „partja“ okazała im możliwą pomoc, poszcząc zupełnie przez cały dzień, aby módz dostarczyć uciekinierom pożywienia na drogę. W jednym z siół, w których partja odpoczywała, korzystając z tego, że żołnierze konwoju rozproszyli się po chatach miejscowych mieszkańców w poszukiwaniu żywności i zabawy, G. i jego towarzysze zbiegli do tajgi. Ponieważ jednak dla zmylenia ewentualnej pogoni rozproszyli się zaraz po ucieczce, więc zebrali się dopiero na drugi dzień, przyczem tylko we dwoje, albowiem jeden z uciekinierów tak się przestraszył tajgi, że, jak się później G. dowiedział, sam dobrowolnie powrócił do etapu.

G. i jego towarzyszce ucieczki, nauczycielce rosyjskiej chodziło teraz tylko o to, aby jaknajprędzej dostać się do rzeki. Po dwudniowem błąkaniu się dostali się do rzeki Czuszi, którą dopłynęli na łódce do Angary, gdzie przyjął ich na swoją tratwę jakiś tatar, który ich dowiózł do Jenisejska; skąd parowcem udali się do Krasnojarska. Za pieniądze, które miał przy sobie, a które nb. w czasie podróży etapem miał schowane w obcasach butów, pieniędzy bowiem więźniom mieć nie wolno, — nabył tam fałszywy paszport. (W każdem mieście Syberyi jest fabryka fałszywych paszportów). Przebrany za tatara wsiadł na pokład parowca, który miał go zawieźć dalej. Na nieszczęście tym samym parowcem jechał na przegląd swego okręgu policmajster z Jenisejska w towarzystwie kilku tajnych agentów. G. więc musiał na pierwszej stacyi chyłkiem ujść z parowca w las i pieszo dostał się do najbliższej stacyi kolei syberyjskiej, gdzie kupił bilet do Władywostoku. Do Władywostoku dostał się szczęśliwie zmieniając po drodze kilkakrotnie nazwisko, paszport i odzież. We Władywostoku nie mógł dostać paszportu na wyjazd za granicę i dopiero po 2 tygodniach udało mu się namówić jakiegoś kupca do odstąpienia mu swego paszportu. Wtedy nareszcie nasz Szwajcar pożegnał się z Rosją i jej policją i przez Japonję i Indje przybył do Marsylji, a stamtąd do swej ojczyzny.

† NEKROLOGIA. Józef Strojny, kotlarz przeżywszy lat 37 zmarł w Krakowie dnia 22 b. m.

Telegramy.

MIANOWANIA.

WIEDEŃ. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister spraw wewnętrznych zamianował adjunkta Józefa Hetpera inspektorem, a asystenta Władysława Matejkę adjunktem w pewszechnym zakładzie badania środków spożywczych w Krakowie.

Minister sprawiedliwości zamianował w departamencie rachunkowym lwowskiego wyższego sądu krajowego rewidenta rachunkowego Karola Kramarzewskiego radcą rachunkowym.

Minister handlu zamianował sekretarza pocztowego Franciszka Schneidra we Lwowie radcą pocztowym, a starszego komisarza pocztowego Władysława Kowarczyka we Lwowie inspektorem pocztowym.

ECHA NAPADU NA UNIWERSYTET LWOWSKI.

LWÓW (Tel wł) Dowiaduje się, że rekurs akademików ukraińskich, którzy za udział w ekscesach na uniwersytecie lwowskim w roku zeszłym relegowani zostali, dotychczas przez ministerstwo wyznań i oświaty nie został załatwiony.

RADA NARODOWA.

LWÓW. Radanarodowa odbyła wczoraj wieczorem kilkugodzinne posiedzenie, które zagaił prezes Tadeusz Cieński, gorącem wspomnieniem, poświęconem pamięci zmarłego Namiestnika.

Następnie po omówieniu obecnej sytuacji uchwaliła Rada szereg rezolucji do Koła polskiego. Dalej wyraziła Rada zadowolenie ze złączenia się ludowców ze solidarnem Kołem polskiem, jako też poleciła prezydjum postarać się o zwołanie sejmowego Koła polskiego, a przytem o zreorganizowanie Rady narodowej w ten sposób, aby wszystkie narodowe stronnictwa polskie otrzymały w niej swych przedstawicieli.

PROCES KOLEI PÓŁNOCNEJ

WIEDEŃ. Dzisiaj rozpoczęła się przed trybunałem administracyjnym rozprawa wyznaczona na dwa dni w sprawie zażalenia jakie dawniejsza Kolej północna wniosła przeciw wiedeńskiej krajowej dyrekcji skarbu z powodu wymierzenia podatku. Iuzie mianowicie o podatek zarobkowy jaki wymierzono Kolei północnej w latach 1901, 3 i 4 w sumie około 6 i pół. miljonów koron. W zażaleniu podniesiono, że przy wymierzaniu podatku zarobkowego za r. 1903 nie wyłączono z opodatkowania odpisów odnoszących się do kosztów budowli i urządzeń kolejowych w kwocie przeszło 3 miljony koron oraz wydatków wynikających z ruchu kolejowego w kwocie przeszło 2 miljonów koron.

OLBRZYMI ORKAN NA WĘGRZECH.

TEMESZWAR. (Węg. Biuro kor.) Onegdaj w pobliżu stacyi kolejowej Valkany panował gwałtowny orkan który przewrócił 21 wagon pociągu towarowego, przez co przerwane zostało połączenie kolejowe. Na tejsamej stacyi 4 naładowane wozy zostały przez wiatr o kilka stacyi zapędzone.

GAMBETTA w PANTEONIE.

PARYŻ. Podniesiono myśl, by zwłoki Leona Gambetty byłego prezydenta Francji przeniesiono do Panteonu. Szerokie koła przyjęły ten projekt z zadowoleniem. Zwłoki bowiem tego zasłużonego republikanina i patryoty dotąd nie doczekały się tego uczczenia, jakie ma obecnie przypaść nawet Emilowi Zoli.

Bardzo ciekawem będzie stanowisko premiera Clemenceau wobec tego projektu. Clemenceau zwalczał Gambettę w swoim czasie w sposób najgwałtowniejszy i wreszcie obalił jego gabinet,

ZGON ANGIELSKIEGO PREMIERA.

LONDYN. Były premier ministrów Cambell Bannerman przez 36 godzin przed śmiercią był bezprzytomny. O godzinie 9 minut 15 rano nastąpiła nagle śmierć wskutek niedomagania serca.

KRÓL EDWARD w KOPENHADZE.

KOPENHAGA. W sali rycerskiej pałacu Krystjana VII odbył się wczoraj wieczorem obiad galowy, podczas którego król Fryderyk i król Edward wygłosili serdeczne toasty podnoszące dobre wzajemne stosunki obu krajów.

KORFU. Książę Connaught z małżonką i córką przybyli tu wczoraj. Powitał ich cesarz Wilhelm na pokładzie okrętu.

VALKANY. Wieża rumuńskiego kościoła spadła na budynek szkolny. Szczegółów dotąd brak.

KURSA WIEDEŃSKIE.

Wiedeń, dnia 23. IV. 1908.

	k. h.		k. h.
Akc. an. Z. kred.	632 25	Gal. karp. Tow. naft.	508 —
Węg. zakł. kred.	742 —	Oblig. węg. indemiz.	93 75
Anglobanku	300 50	Renta majowa	97 80
Unionbanku	541 50	Austr. renta kor.	875 —
Länderbanku	439 25	Węg. „ „	94 45
Bankvereinu	528 —	56 l. listy t. kr. ziom.	94 70
Bodenkredit	1090 —	4% „ Banku h.	94 75
Gal. Banku hipot.	— 75	4½% „ „ „	100 —
Kolei państwow.	682 75	5% „ „ „	11 50
„ połudn.	135 —	4% „ „ kraj.	94 75
„ Elbethal	425 —	4½% „ „ „	100 50
„ Północnej	5260 —	4% Gal. Obl. prop.	98 30
„ Czerniow.	570 —	4% Gal. poż. k. z 189	96 10
Alpiny	695 75	4% Poż. m. Lwowa	95 50
Rima Muranyi	561 50	Losy tureckie	187 —
Prask. Tow. żelaz.	2724 —	Marki	117 —
Fabryka broni	562 —	Ruble	251.50
Tureckie tytun.	408 —	Rosyjskie pap.	93 40

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg

z rozkładu jazdy ważnego od 1 października 1907.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, osobowy Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
3.05 w nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokola; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
4.50 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,
4.44 rano, osobowy, Nr. 1033 z Podgórza-Płaszowa.
4.30 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku, do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę. połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.43, rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
6.50 rano, pospieszny. Nr. 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. połaczenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.
8.00 rano, osobowy Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzegu
8.30 rano. mięszany. Nr. 411 z Krakowa.
8.46 rano, mięszany, Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa. Wieliczki.
8.40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
8.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,
przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł. osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,
1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia
1.30 po poł., mięszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 po poł., mięszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.49 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Słotwiny.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.
8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów. Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
8.38 wieczorem, pospieszny, Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczorem, osobowy Nr. 17, z Krakowa,
9.10 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.8 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
11.52 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
12.04 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa.
12.09 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystaku do Nowego Sacza przez Podgórze-Płaszów Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa do Podgórza i do Podgórza przystanku:

1·00 w nocy, pospieszny Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa tamże połączenie od Stanisławowa i Stryja.
3.36 rano, osobowy Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa.
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5·01 rano, osobowy Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa.
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku
5.52 rano, osobowy, Nr. 48. do Podgórza-Płaszowa.
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa z linii transwersalnej, przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancye z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa.
7.30 rano, osobowy. Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki,
7.40 rano osobowy Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy. Nr. 1033, do Podgórza przystanku
7.53 rano, osobowy Nr. 1033. do Podgórza-Płaszowa
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima Żywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchy Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.
7·53 rano, osobowy, Nr. 32. do Krakowa z Oświęcima
8.32 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa.
8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku.
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgorza-Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa.
4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku.
4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa.
4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464, do Krakowa z Wieliczki.
7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku,
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza-Płaszowa,
9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa
9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sacza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa;
10.40 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu - w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wieczorem, osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost wychodzący wóz I i II klasy